

Zaczyna się wielka kariera dziewczyny z naszego osiedla

Wychowała się w wieżowcu przy ul. Wyszyńskiego. Teraz Anna Antonowicz robi wielką, filmową karierę.

Na ekrany naszych kin wszedł film „Jeszcze raz”. Grasz w nim jedną z głównych ról. Czym ta produkcja różni się od innych polskich komedii romantycznych?

- Nie chcieliśmy, żeby ta komedia była jakaś wyjątkowa. Wręcz przeciwnie, chcieliśmy, żeby to był jeden z takich filmów, które podnoszą ludzi na duchu, dają im trochę wiary w miłość. Chcieliśmy, żeby to był film przyjemny i ciepły.

„Jeszcze raz” to wakacyjna historia matki i jej córki, która grasz ty. Obie zakochują się w mężczyznach, ale nie są to łatwe związki.

- Film opowiada o próbach dojścia do siebie, odnalezienia siebie i o tym, że warto szukać tego drugiego człowieka, który najczęściej nie jest ideałem. Tak to już jest. My nie jesteśmy ideałami, więc nasi partnerzy też najprawdopodobniej nimi nie będą. Ale film opowiada też o tym, że warto dawać w życiu ludziom drugą szansę, bo to najczęściej się nam opłaca

Obsada „Jeszcze raz” jest mocna: poza tobą w rolach głównych także Jan Frycz, Przemek Cypryański i Danuta Stenka. Ty z tej czwórki w Polsce jesteś jeszcze najmniej znana. To może być przełom, jeżeli chodzi o twoją polską karierę?

- Bardzo bym chciała. Zdjęcia od tego filmu udowodniły mi, że nie muszę decydować się na pracę tylko w jednym kraju. To wszystko można łączyć, bo jest coraz więcej międzynarodowych produkcji, a odległości jakie pokonuję, są tak naprawdę małe. W czasie pracy przy filmie w Polsce latałam też do Kolonii na zdjęcia i to wszystko było o wiele łatwiejsze niż gdybym pracowała np. we Wrocławiu w teatrze, bo tam ciągle trudno dotrzeć.



Ania Antonowicz - kadr z filmu „Jeszcze raz”

W Niemczech odniosłaś duży sukces. Grasz w filmach, występujesz też w „Lindenstrasse”, najstarszym niemieckim serialu. Byłaś nominowana do najważniejszej niemieckiej nagrody filmowej „Der Deutsche Fernsehpreis” (odpowiednik polskich Wiktorów) dla najlepszej debutantki. Co dalej?

- Moje marzenie to praca w produkcjach niemiecko-amerykańskich. Niemcy mają ich dużo. Kolejnym marzeniem jest powrót na polski rynek Praca w języku, w którym uczyłam się aktorstwa, jest bardzo przyjemna. Mam nadzieję, że rola w „Jeszcze raz” pomoże mi grać częściej w polskich filmach.

Podkreślasz, że praca w Niemczech i w Polsce bardzo się różni.

- Jest inna, ale rzadko używam stwierdzenia: gorsza-lepsza. Niemcy to inny kraj, inne warunki, nie tylko finansowe, ale też

to zagrać raz, czy dwa, ale na tym możliwości się kończą.

Możesz już przebierać w propozycjach?

- Zawsze mogłam wybierać i nie musiałam brać wszystkiego. Chętnie próbuję różnych rzeczy i nie jest tak, że biorę tylko drogie produkcje, np. w prywatnych telewizjach, bo te płacą najwięcej. Jeszcze wielu rzeczy chcę się nauczyć, a przez to muszę zachować różnorodność i to jest dla mnie właśnie kryterium wyboru - żeby role były różne.

W Niemczech jesteś osobą popularną. To bywa uciążliwe?

- Absolutnie nie. Są dni, kiedy wystarczy wyjść i od razu spotyka się fanów. Są też takie dni, kiedy może przejść zupełnie spokojnie i nawet nie zostanie się zauważonym. Czasami gdzieś biegnę i ktoś chce mnie koniecznie zagaść. Albo jestem czymś zdenerwowana, bo coś mi tam właśnie nie wyszło. Z ich strony zwykle jest zrozumienie. Poświęcam wtedy ludziom trochę czasu, a potem mówię: „przepraszam, muszę lecieć dalej”. Nigdy nie miałam z tym większych problemów i raczej są to pozytywne przeżycia.

Po premierze „Jeszcze raz” w Polsce może być podobnie.

- Na rozpoznawalności mi nie zależy. Wolę, żeby widzom było przyjemnie w kinie, niż żeby mnie zaczepiali na ulicy. Dla mnie jest ważne, żeby podobał się efekt mojej pracy. I mam nadzieję, że dla wszystkich to będzie nie tylko rozrywka, ale też przyjemne przeżycie.

- Co w Twoim dotychczasowym życiu było momentem przełomowym?

- Miniony rok. Zmieniło się bardzo dużo. Nakręciłam dwa filmy, wyszłam za mąż, wkrótce urodzi mi się synek, więc ten rok zmienił moje życie całkowicie. Był wyjątkowy.

Dokończenie na str. 6